

Premier Danii nie rozumie, skąd w kraju terroryści

Tak wynika ze słów duńskiej premier po przeprowadzonej przez policję i służby bezpieczeństwa akcji aresztowań w całej Danii. Czy socjaldemokratka Mette Fredriksen celowo odwraca wzrok? Czy naprawdę nie ma pojęcia o islamie i dżihadzie, nawet we własnym kraju?

Akcja przeprowadzona 11 grudnia w Danii jest bezprecedensowa: policyjne służby bezpieczeństwa sprawdziły [20 adresów](#) w różnych miejscowościach na Zelandii, Jutlandii i Fionii. Aresztowano ponad 20 osób, a dzisiaj sześciu z nich (czterem mężczyznom i dwóm kobietom) postawiono zarzut działalności terrorystycznej (obecnie media piszą już o zarzutach wobec 9 osób, przyp. tłum.)

Zakłada się, że aresztowani przygotowywali motywowany islamistycznie, duży, skoordynowany atak terrorystyczny z użyciem materiałów wybuchowych i broni palnej. Innych szczegółów policja i służby bezpieczeństwa na razie nie chcą zdradzać.

Dania, podobnie jak reszta Europy Zachodniej, na własnej skórze doświadcza konsekwencji bezmyślnej, prowadzonej od wielu lat polityki imigracyjnej. Niemal każdy, komu udało się dostać do tego kraju, miał duże szanse na uzyskanie prawa pobytu, a potem obywatelstwa. Teraz prowadzona wcześniej polityka otwartych drzwi zaczyna wydawać owoce.

Żaden z krajów europejskich nie prześwietlał przybyszów pod względem ideologicznym przed przyznaniem im obywatelstwa. W Danii, podobnie jak w Norwegii, żeby zacytować norweskie policyjne służby bezpieczeństwa (PST), „w całym kraju znajdziemy zwolenników Państwa Islamskiego”.

Dania, podobnie jak reszta Europy Zachodniej, na własnej skórze doświadcza konsekwencji bezmyślnej, prowadzonej od

wielu lat polityki imigracyjnej.

A czego innego należało się spodziewać? To przecież prosta arytmetyka. W każdej populacji muzułmanów znajdzie się pewna ilość osób popierających zbrojny dżihad przeciwko niewiernym. Już w [2007 stwierdzono to na podstawie przeprowadzonego w Wielkiej Brytanii badania](#): 13 procent młodych respondentów zgodziło się ze stwierdzeniem „Podziwiam takie organizacje jak Al-Kaida, gotowe do zbrojnej walki z Zachodem” (13% osób w wieku 16-24 lat, czyli 7% całej populacji brytyjskiej – przyp. red.). Siedem procent badanych nie miało sprecyzowanego zdania na ten temat.

Przeprowadzone w Danii w 2009 roku badanie pokazało, [że siedem procent respondentów uznało terror za „uprawnioną formę rozprzestrzeniania ideologii albo wyrażania protestu”](#). (dokładnie 6% powiedziało, że zgadza się lub zgadza całkowicie – przyp. red.) Aż 36 procent uważało, że USA same sprowokowały zamachy z 11 września 2001 roku, a 20 procent stwierdziło, że „Dania zasługuje na to, żeby paść ofiarą ataku terrorystycznego”. 7 procent „zupełnie zgadzało się” z tym stwierdzeniem, 13 procent „zgadzało się”, a 10 procent odpowiedziało „nie wiem”.

Premier Mette Frederiksen wygląda na zaszokowaną tym, że niektórzy „nie życzą nam dobrze”. Według mnie, to jej wypowiedź we wczorajszych wieczornych wiadomościach była szokująca. „Mówię to z gniewem i oburzeniem: do Danii przyjechali ludzie, którzy nie życzą nam dobrze. To zupełnie niezrozumiałe, dlaczego oni tutaj są, ale niestety jest ich pewna liczba” – powiedziała.

Przecież dobrze wiemy, dlaczego tutaj są: powodem jest hojne państwo opiekuńcze. To, że pieniądze pochodzą od „niewiernych”, nie jest dla dżihadystów i terrorystów trudne do przełknięcia. Zasiłki socjalne są dla nich formą daniny nałożonej na „niewiernych”. Dowodów na to, że niektórzy z nich dodatkowo gotowi są do terroru żeby zwalczać „niewiernych”, dostarcza cała 1400-letnia historia islamu.

Czy zapomnieliśmy na przykład podboje w Hiszpanii albo Osmanów pod murami Wiednia w 1683 roku? To leży w naturze islamu, w jego świętych tekstach i w postaci Mahometa jako wzoru do naśladowania, żeby zwalczać otoczenie, aż islam całkowicie zapanuje. Więc dlaczego by nie prowadzić ekspansji od wewnątrz nieislamskiego państwa, jakim jest Dania?

Zakładam, że pani Fredriksen dobrze to rozumie, ale rozmyślnie zaciemnia obraz. Bo gdyby przyznała, że wie, jak sytuacja rzeczywiście wygląda, musiałaby przeprosić naród duński w imieniu swojej partii socjaldemokratycznej za to, że od wczesnych lat 80. i przez całe lata 90. prowadziła politykę maksymalnie ułatwiającą osiedlanie się w kraju żołnierzy Allacha.

Fredriksen przypomina tu premiera Szwecji Stefana Löfvena, mówiącego, że „tego wszystkiego nie dało się przewidzieć”, kiedy poproszono go o komentarz w sprawie eskalacji przestępczości, w którą często zamieszana jest młodzież o niezachodnich korzeniach imigranckich.

Dania doświadczyła już szeregu zamachów terrorystycznych; oto niektóre z nich: Już w [1985 roku pewien Palestyńczyk przeprowadził zamach bombowy](#) w Kopenhadze, bilans: jeden zabity, 26 rannych (Zamach został przeprowadzony przez członka OWP, organizacji nie będącej częścią ruchu dżihadystycznego – przyp. red.). Kawiarnia „Krudttønden” i 2015, gdzie głównym celem był rysownik Lars Vilks. Próba zamordowania dziennikarza i historyka Larsa Hedegaarda w 2013 roku. W 2012 roku czterech mężczyzn zostało skazanych na karę więzienia za planowanie zamachu na gazetę „Jyllands-Posten”. W 2010 pewien Somalijczyk próbował zamordować siekierą rysownika Kurta Westergaarda w jego własnym domu. W 2019 roku wydalono obywatela Syrii za planowanie masowego ataku w Kopenhadze przy użyciu bomb domowej roboty i noży. Dopiero co, czyli 6 grudnia, skazano trzech mężczyzn za „wspieranie działalności Państwa Islamskiego poprzez dostarczanie tej organizacji m.in. dronów, zdalnie sterowanych modeli samolotów i kamer”. Jeden ze

skazanych ma po odsiedzeniu wyroku opuścić Danię, w której mieszkał od 31 lat.

Można by wymienić wiele takich przykładów. Czy pani Fredriksen nie jest na bieżąco informowana? Czy nie wie też, że Francja miała w 2015 roku 11 400 tzw. osób zradykalizowanych na policyjnych listach? W ciągu półtora roku ich liczba wzrosła o 60 procent, do 18 550 (na listach), pisał dziennik "[Le Figaro](#)". W 2010 roku belgijskie władze miały zarejestrowanych 1.875 dżihadystów. W [2017 roku ich liczba wyniosła 18 884!](#) (Baza ta dotyczy szerokiego spektrum, od ludzi planujących ataki, po takich, na których komputerach znaleziono literaturę ISIS – przyp. red.)

W tym samym roku 2017 Niemcy przekroczyły liczbę 10 000 osób, które potencjalnie mogą przeprowadzić islamistycznie motywowany zamach terrorystyczny. W Wielkiej Brytanii „armia dżihadu” liczyła sobie wtedy aż 23 000 potencjalnych członków.

Władze Danii nie ogłosiły liczby zradykalizowanych osób zarejestrowanych na specjalnych listach, władze Norwegii też milczą na ten temat. Ale Szwedzi mówią o 2000 osób, które według nich należą do potencjalnie aktywnych terrorystów. Liczba potencjalnych „religijnych wojowników” w Europie Zachodniej [rośnie z roku na rok](#).

W tak dramatycznej sytuacji, jakiej doświadczyli teraz Duńczycy, od premiera oczekiwałoby się postawy godnej męża stanu. Sprawująca od niedawna swój urząd pani Fredriksen nie zdała tego egzaminu.

Tłumaczenie Rolka, na podst. <https://www.rights.no>

Hege Storhaug

Norweska pisarka i publicystka, działaczka praw człowieka. Autorka głośnej książki „Islam. Jedenasta plaga”.

Opinie autorów publikacji niekoniecznie są zgodne ze

stanowiskiem redakcji Euroislamu.